

|| Nie tylko o Aleppo

|| Krzysztof Koc

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Na początku rozważań na temat książki *Edukacja – migracja. Edukacja międzykulturowa w kontekście kryzysu migracyjnego z perspektywy krajów V4*¹ chciałbym przywołać sytuację zaobserwowaną na jednej z lekcji języka polskiego. Zadaniem uczniów było przeczytanie tekstu piosenki *On* wykonywanej przez rapera o pseudonimie TAU, a następnie zaznaczenie wyrazów i wyrażeń dla nich niejasnych. Okazało się, że jedynym słowem sprawiającym trudności była nazwa miasta – Aleppo. Zaskoczeniu nauczyciela towarzyszyła konsternacja uczniów, którzy ratując sytuację, wspominali, że słyszeli tę nazwę w mediach i że „kiedyś toczyła się tam jakaś wojna”, a miasto znajduje się „chyba w Grecji lub w Turcji”.

Nie przywołuję tego, by wyrazić swoje zdumienie niewiedzą czy obojętnością młodych ludzi, ale by zwrócić uwagę, jak ważnym i trudnym zadaniem jest objaśnianie świata współczesnego, i jak znaczące są wyzwania, jakie stawia ono polonistom i polonistkom. Wymaga bowiem nie tylko skoncentrowania uwagi na wybranych aspektach otaczającej nas rzeczywistości, ale także odpowiedniego przygotowania merytorycznego, które należy przełożyć na język dydaktyki. W edukacji humanistycznej trudno oddzielać to, co dotyczy wiedzy o kulturowym dziedzictwie – czy to narodowym, czy ogólnoeuropejskim – od refleksji nad wartościami, domagającymi się urzeczywistnienia tu i teraz.

Analizując dokumenty oświatowe, a zwłaszcza zmienioną i zmienianą podstawę programową do języka polskiego na wszystkich etapach edukacji, wyraźnie dostrzec można dbałość o wprowadzanie dzieci i młodzieży w tradycję narodową, a przecież dzięki globalizacji, niespotykanej wcześniej mobilności, powszechnemu dostępowi do Internetu codziennością

¹ *Edukacja – migracja. Edukacja międzykulturowa w kontekście kryzysu migracyjnego z perspektywy krajów V4*, 2016, Kledzik E., Praczyk M. (red.), Poznań.

stało się również doświadczanie wielokulturowości współczesnego świata i napięć z tym związanych. Tymczasem edukacja polonistyczna nie dowartościowuje tego obszaru uczniowskiej aktywności w stopniu umożliwiającym kształtowanie oczekiwanych postaw i wartości, które biorą swój początek ze spotkania z innym – reprezentującym odmienną kulturę, religię, kolor skóry, język, obyczaje czy światoodczuwanie. Lektura książki *Edukacja-migracja...* może pomóc w znoszeniu wyżej opisanej dysproporcji. Czternaście zamieszczonych w niej tekstów ukazuje skalę problemu związanego z tytułowym zagadnieniem i zarysowuje wielość perspektyw, z których można się mu przyglądać. Nieobojętny jest również aktualny kontekst polityczno-społeczny, w jakim taka refleksja ma być podejmowana. Z jednej strony w Polsce podkreśla się dumę z wielokulturowego charakteru Rzeczypospolitej, z jej otwartości na inność, a z drugiej coraz częściej dostrzec można niepokojącą ekspansję ksenofobii i nacjonalizmu wywołaną między innymi kryzysem migracyjnym.

Z punktu widzenia nauczyciela chcącego przygotować lekcje poświęcone dramatycznym losom uchodźców szczególnie przydatny jest proponowany w artykułach zestaw pojęć umożliwiających w ogóle podjęcie rozmowy na ten jakże trudny temat. Warunkiem pozwalającym na intelektualny dystans jest odpowiedni język opisujący problem, przybliżający jego swoistość, umożliwiający stawianie tez i hipotez oraz prowadzenie rzeczowej dyskusji. W tym kontekście cenna jest na przykład definicja uchodźcy zaczerpnięta z Konwencji Genewskiej, która określa tym mianem osobę prześladowaną „z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych”, zmuszoną do opuszczenia swego państwa (s. 70). Tak określony status uchodźcy jest więc sprzeczny z pojawiającym się często w debacie publicznej wizerunkiem człowieka szturmującego bramy Europy w poszukiwaniu wygodnego życia, roszczonego sobie prawo do opieki socjalnej, a skrycie spiskującego przeciw Europejczykom i przygotowującego zamachy terrorystyczne. Interesująca i przydatna może być także typologia migracji przedstawiona przez Kingę Białek pozwalająca rozróżnić motywacje skłaniające lub zmuszające ludzi do migracji oraz pojęcia opisujące swoistość tego doświadczenia, takie jak np. adaptacja kulturowa, integracja, etnocentryzm, narodowa wspólnota wyobrażona czy postpamięć.

Małgorzata Praczyk zwraca uwagę (odwołując się do pracy Jerzego Strzelczyka), że migracje są trwałym elementem europejskiej tożsamości i historii, i to właściwie już od I tysiąclecia:

kontakty międzykulturowe i wymiana międzykulturowa stają się nieuchronną konsekwencją ruchów ludności i nieodłączną, odwieczną częścią historii europejskiej. Skutkują one zazwyczaj nie tyle narzuceniem swojej kultury przez przybyszów, ile raczej wymieszaniami kultury tubylczej z kulturą napływową, rozwiązaniami pragmatycznymi i, w konsekwencji, wyłonieniem się nowych jakości i nowych wartości, wokół których społeczności takie budowały swoją tożsamość (s. 30).

Dla każdego nacjonalisty niepokojące i niewygodne musi być także inne spostrzeżenie pochodzące z tego samego artykułu – a mianowicie, że w Europie „każdy (lud) skądś przyszedł. Nie ma bowiem „autochtonów” od zawsze” (s. 28). Takich ustaleń podważających stereotypowe sądy czy potoczne przekonania jest w omawianej książce o wiele więcej i mogą one stanowić interesujący punkt wyjścia do rozważań na temat genezy rozmaitych uprzedzeń czy niesprawdzonych opinii wyrażanych często bardzo kategorięcznym tonem. Warto na przykład zacytować następujące dane statystyczne:

Globalna suma uchodźców jest jednak współcześnie rekordowa. Na rok 2015 wynosiła ona ponad 65 milionów przymusowo migrujących ludzi. Miejsce Europy wśród owych migracji bynajmniej nie jest jednak wyjątkowe. Jedynie 14 procent tych globalnych migracji dotyczy współcześnie świata zachodniego, a w tym Europy (s. 39).

Interesujące są też dane odnoszące się bezpośrednio do polskich realiów:

W prawie czterdziestomilionowym społeczeństwie około 20 000 osób migrujących świadczy o bardzo niskim wskaźniku migracji. Przy dość licznych społeczeństwie (w porównaniu do innych państw europejskich), niecałe 15 000 osób imigrujących do Polski w 2012 roku również nie wskazuje na niepokojąco wysoką falę imigracji. Można na tej podstawie wysunąć wniosek, że społeczeństwo polskie ma mało doświadczeń międzykulturowych (s. 69).

W tym kontekście okazuje się, że Polska ma inny, całkiem realny i poważny problem wynikający z tego, że wielu jej obywateli emigruje – jest to problem eurosieroctwa, czyli pozostawianie dzieci przez migrujących rodziców.

Destereotypizacji towarzyszą w recenzowanej książce także opisy zaskakujących zależności. Jedną z nich analizuje Emilia Kledzik, która przypomina, że według sondażu CBOS z lutego 2016 r. „najmniej popularnymi wśród Polaków nacji są Romowie i Arabowie (67% deklaracji niechęci)”, co musi zastanawiać w sytuacji, gdy według spisu powszechnego z 2011 roku osób przypisujących sobie tożsamość romską, w skali całego kraju, było zaledwie 12 200 (s. 175). Ta sama autorka przypomina, iż Romowie byli również ofiarami masowej eksterminacji podczas II wojny światowej. O tym, jak mało znany jest ten fakt, świadczą rozbieżności w szacunkach dotyczących liczby ofiar tego „zapomnianego Holokaustu” (od 500 000 do miliona), a także jednak dość słabe zainteresowanie badaczy tymi dramatycznymi wydarzeniami.

Niepokoić w tym kontekście muszą zjawiska opisane w książce *Edukacja-migracja...*, jak na przykład obserwowany w społeczeństwie polskim ekspansywny i potencjalnie bardzo niebezpieczny antysemityzm bez Żydów (opisany przez Małgorzatę Wosińską) czy islamofobia (zadziwiająca w kraju, w którym muzułmanie stanowią pół promila populacji, co zdaniem Moniki Bobako sprawia, „że przeszło osiemdziesiąt procent Polaków nigdy nie miało okazji spotkać wyznawcy islamu”, s. 156). Ta ostatnia postawa wiąże się z jeszcze jednym paradoksem:

Jednym ze skutków ubocznych islamofobicznej percepcji muzułmańskiego terroryzmu jest wykluczenie poza obszar widoczności jego muzułmańskich ofiar (które w skali świata stanowią zdecydowaną większość), a także – co jeszcze bardziej tragiczne – częste utożsamianie ofiar z ich oprawcami (s. 155).

Z perspektywy celów edukacji polonistycznej, z których nader często, i słusznie, wyodrębnia się i akcentuje konieczność kształtowania tożsamości narodowej, do myślenia skłania z kolei rozróżnienie typów dumy narodowej. Antal Örkény w swoim artykule-sprawozdaniu z badań socjologicznych, prowadzonych na skalę europejską, poświęconych wzorcom ksenofobii w kontekście przywiązania do kraju, pisze o dumie wynikającej z wartości modernizacyjnych (takich jak wydajność ekonomiczna kraju, jego wpływy polityczne, ochrona praw człowieka, efektywność społecznego systemu usług) i dumie zakorzenionej w przestrzeniach narracyjnych i symbolicznych (a więc odwołującej się do sukcesów historycznych, dziedzictwa kulturowego, naukowych i sportowych osiągnięć narodu) (s. 58). Nie byłoby w tym podziale niczego zaskakującego, gdyby nie zaobserwowane zależności między typem dumy narodowej a postawą ksenofobiczną, poświadczone właśnie dużymi badaniami.

Jeśli wspólna historia, mity narodowe, symboliczna świadomość narodowa, wyłączność narodowego języka i kultury stanowią podstawę dumy narodowej, nie sprzyja to akceptacji imigrantów. Jeśli jednak pojęcie narodu i duma narodowa są napędzane przez nowoczesne wartości społeczne, sukces ekonomiczny, ogólną opiekę społeczną, solidarność społeczną, polityczną otwartość, konstytucjonalizm i zapewnienie praw mniejszości, narodowa społeczność uzyskuje nowe znaczenie. Ten narodowy sentyment jest otwarty na obcych, akceptujący i tolerancyjny, może więc otwierać drogę do nowego pojęcia narodu (s. 60).

A zatem tytułowe powiązanie problemu migracji z edukacją jest i trafne, i celowe – uświadamia, że istotą nauczania w szkole i uczenia się jest rozwijanie kompetencji umożliwiających rozumienie współczesności; to wyzwania współczesne ostatecznie sprawdzają jakość kształcenia powszechnego. Jednym z kryteriów pozwalających na taką ocenę jest z pewnością postawa wobec innego, w tym także przybysza z bliskiego lub dalekiego kraju. Zasadne jest więc pytanie – jak to zrobić?

Także w tym przypadku recenzowana publikacja zawiera wskazówki i sugestie pozwalające na opracowanie ciekawych lekcji. W kształceniu językowym realizowanym na języku polskim warto na przykład uwzględnić refleksję nad mową nienawiści jako swoistym kodem/sposobem przekazu obecnym w przestrzeni publicznej, posługującym się wulgaryzmami, nawołującym do przemocy, udowodniającym czyjąś niższość kulturową czy dyskredytującym atakowaną grupę lub jej przedstawicieli (zob. artykuł Joanny Grabarczyk). Z kolei przy okazji omawiania trudnych tekstów literackich i dokumentalnych dotyczących Holokaustu warto pamiętać o tym, że rozpatrywanie zagłady Żydów jako wydarzenia z natury swojej irracjonalnego, nie tyle świadczy o niezwyklej grozie tego, co się wydarzyło podczas II

wojny światowej, ale może uwalniać nas z poczucia odpowiedzialności za los innych ludzi, a więc prowadzić do rezygnacji z jednej z podstawowych wartości leżących u źródeł koncepcji powszechnych i niezbywalnych praw człowieka. Trafnie ujmuje to niebezpieczeństwo Małgorzata Wosińska:

Kategoria „irracjonalności” (...) rozumiana potocznie, jako sytuacja, która nie miała prawa się wydarzyć, ale jednak się wydarzyła, zdejmuje z nas (badaczy/ek, nauczycieli/ek) intelektualną i moralną odpowiedzialność za analizę genezy, przebiegu i skutków Holokaustu, który nie był wydarzeniem przypadkowym, ale zaplanowaną akcją anihilacji. Przekonanie, że jako społeczeństwo europejskie nie mogliśmy osiągnąć kontroli nad wirusem, niebezpiecznie zbliża nas też do stwierdzenia, że to nie „zainfekowany” prześladowca jest winny przemocy, ale winny jest sam dyskurs („wirus”) (s. 162).

Z lektury książki *Edukacja - migracja...* jednoznacznie wynika, że pomijanie trudnych i skomplikowanych problemów związanych z postawą wobec Innego czy ignorowanie zagrożeń wynikających z ksenofobii i akceptacji postaw nacjonalistycznych oznacza przyzwolenie na obojętność i niewiedzę. Edukacja szkolna nie jest zatem etycznie „niewinna”, jeśli nie wychodzi naprzeciw tym wymagającym wyzwaniom. Brak refleksji nad tematami poruszonymi w recenzowanej publikacji jest wyrazem milczącej akceptacji tych niepokojących procesów i rodzajem cichego na nie przyzwolenia, co znacząco różni się z deklarowanym powszechnie przywiązaniem do wartości humanistycznych, w tym chrześcijańskich. Należy przy tym zaznaczyć, że nie ma jednak sprzeczności między wyrażaną w książce potrzebą wkomponowania w szkolną rzeczywistość tematyki dotyczącej współczesnej migracji i towarzyszących jej procesów kulturowych, językowych czy społecznych, a etnocentryczną koncepcją wprowadzania młodych ludzi w świat kultury i tradycji. Píše o tym Beata Gromadzka:

Relacja swój-obcy jako element określania tożsamości grupowej nie jest zjawiskiem negatywnym, a naturalnym mechanizmem właściwym dla tworzenia się kulturowej tożsamości wspólnoty. Etnocentryzmu, czyli skłonności do postrzegania świata przez pryzmat tworzonych przez zbiorowość filtrów kulturowych, nie można uznać za zjawisko negatywne. Ważne, by kształtować postawy otwarte i elastyczne wobec innych, jednocześnie akceptując grupowy etnocentryzm (s. 104).

Edukacja - migracja... jest książką ważną i potrzebną każdemu nauczycielowi, który poszukuje inspiracji i wskazówek, jak kształtować w szkole dialog z uczniami dotyczący zwłaszcza tych współczesnych zjawisk, które są niepokojące, groźne, ale i często ukazywane za pośrednictwem bardzo jednostronnego, ideologicznego przekazu. Wieloperspektywiczność spojrzenia na kryzys uchodźczy czy postawy ksenofobiczne stanowi o walorze tejże publikacji i pozwala nieco krytycznie spojrzeć na zamieszczone w niej scenariusze zajęć, raczej służące rozpoznaniu postaw uczniów, ich stosunku do innych i uświadomieniu wynikających z tego konsekwencji, niż rozważaniom o istocie wielokulturowości i tkwiących w niej napięciach. Projekty te nie są natomiast osadzone w projektach analizy i interpretacji

konkretnych tekstów – czy to reporterskich, czy zaliczanych do literatury dziecięcej. Zwłaszcza dla polonisty jest to pewna luka wymagająca uzupełnienia. Nieco myląca jest też sugestia zawarta w rozwinięciu tytułu – opisane problemy są bowiem przedstawiane głównie z polskiej perspektywy, natomiast perspektywa czeska, słowacka i węgierska jest dla niej tłem, a nie równorzędnym ujęciem.

Mimo tych zastrzeżeń książka ta na pewno zasługuje na dydaktyczną uwagę. Przypomina, że edukacja jest jedną z podstawowych przestrzeni, w której można „zaszczepić” ludzi przeciw „wirusowi” ideologii. Autorzy poszczególnych artykułów konsekwentnie dowodzą, że odpowiednio zaprojektowany proces nauczania ma wymiar etyczny, o czym łatwo się przekonać zwłaszcza wówczas, gdy rezygnuje się w nim z jednej z podstawowych powinności, jaką jest objaśnianie młodym ludziom trudnych problemów współczesnego świata. Cena za taką bierność, o czym można przeczytać we wstępie, jest niestety bardzo wysoka. Oznacza „dalsze narastanie napięć, przyzwolenie na rasizm, nietolerancję i nienawiść. Zjawiska te nieuchronnie prowadziły i będą prowadzić do przemocy, a nawet do ludobójstwa” (s. 11). Czy tego chcemy, czy nie, tej odpowiedzialności nauczyciele i nauczycielki, zwłaszcza języka polskiego (ale nie tylko), nie mogą uniknąć. Świadomość ta oznacza, że niewiedza młodych o tym, co się dzieje w Aleppo, może być edukacyjnie bardzo inspirująca. Pozwala bowiem otworzyć przed uczniami i uczennicami polskiej szkoły rzeczywistość, która – choć jest pozornie odległa i obca – stawia trudne pytania o sens człowieczeństwa i zmusza do urzeczywistniania wartości, a nie tylko skłania do ich deklarowania.